

KS. KAZIMIERZ RULKA

## BIBLIOFILSKIE WYDAWNICTWO SERYJNE

Począwszy od 1960 r. ukazuje się popularnonaukowa seria *Książki o książce* wydawana przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu\*. Zadaniem jej jest upowszechnianie wśród czytelników wiedzy z zakresu szeroko pojętej bibliologii. Skoro minęło już 10 lat od chwili narodzin wspomnianego cyklu, można pokusić się o przedstawienie dotychczasowych osiągnięć Ossolineum na tym polu. Wiele tomików doczekało się już swoich recenzji. Były wśród nich sprawozdawcze, znalazły się też pisane przez specjalistów tych dziedzin, których dotyczyły poszczególne tytuły. Nie omawiano jednak do tej pory całej serii, a wydaje się, że zasługuje ona na to.

Różnie można pisać o książkach. Zestawia się je w długie kolumny spisów bibliograficznych ułożonych według przyjętych norm, pisze się o niektórych z nich monografie z ogromnym aparatem krytycznym, coraz częściej spotyka się prace o dawnych katalogach bibliotecznych. Jednak czytelnik bez specjalistycznego przygotowania nie sięgnie do nich. Chętnie natomiast weźmie do ręki popularne opracowanie o książce. Zachęci go do tego mały zazwyczaj format oraz dostosowany do jego możliwości sposób opisu, który powinien się odznaczać dużymi walorami językowymi. Seria *Książki o książce* czyni zadość tym wymaganiom, prezentując się poza tym w pięknej szacie graficznej.

W 1960 r. ukazały się dwa tomiki. Następnie zaczęły pojawiać się inne, tak że do r. 1965 seria osiągnęła liczbę siedmiu pozycji. Od tego czasu nastąpiła czteroletnia przerwa w wydawaniu cyklu, jeśli nie liczyć jednego wznowienia (1968). W 1969 r. wydawcy jednak „chwycili drugi oddech” i żywot przedsięwzięcia w najbliższych latach wydaje się być zapewniony.

W jedno łączy wspomniane pozycje wspólny tytuł serii, miejsce wydania, jednokolumnowy format oraz zewnętrzne i wewnętrzne opracowanie graficzne. Nie zastosowano jednak numeracji poszczególnych tomików, a jedynie są one wymieniane

\* Składają się na nią pozycje (wszystkie formatu 16°), które tutaj zostaną wymienione wg kolejności ukazywania się ich na półkach księgarskich. Dane odnośnie drugich wydań ujęto w nawiasy.

Elżbieta Skierkowska: Wypiański — artysta książki. 1960 ss. 205, nlb. 2, ilustr. (Wyd. 2. 1970 ss. 182, nlb. 6, ilustr.).— Andrzej Wyczański: Mikrofilm — nowa postać książki. 1960 ss. 278, nlb. 2, ilustr., bibliogr.— Józef Bielański: Książka w świecie islamu. 1961 ss. 433, nlb. 3, tabl. 4, ilustr., bibliogr.— Stanisław Strumph-Wojtkiewicz: Książka szła za emigrantem. 1963 ss. 408, nlb. 3, ilustr.— Ludwik Gocel: Przypadki Jej Królewskiej Mości Książki. 1963 ss. 353, nlb. 3, ilustr., bibliogr.— Jan Kuglın: Poligrafia książki. 1964 ss. 304, nlb. 3, tabl. 4, ilustr., bibliogr. (Wyd. 2 popraw. i rozszerz. 1968 ss. 381, nlb. 3, ilustr., bibliogr.).— Adam Wysocki: Mała poligrafia. 1965 ss. 222, nlb. 2, tabl. 4, ilustr.— Elżbieta Skierkowska: Współczesna ilustracja książki. 1969 ss. 230, nlb. 2, tabl. 84, ilustr., bibliogr.— Andrzej Skrzypczak: Sennewaldowie, księgarze i wydawcy warszawscy. 1969 ss. 163, nlb. 5, ilustr., tab., bibliogr.— Zbysław Arct: Dziwne historie książki. 1969 ss. 247, nlb. 3, ilustr., bibliogr.— Radosław Cybulski: Księgarstwo w społeczeństwie współczesnym. 1970 ss. 302, nlb. 6, ilustr., tab., bibliogr.— Anna Świderek, Maria Nowicka: Książka się rozwija. 1970 ss. 343, nlb. 5, ilustr., bibliogr.— W czasie składania recenzji ukazała się jeszcze jedna pozycja z omawianej serii — Andrzej Kłossowski: Ambasador książki polskiej w Paryżu Władysław Mickiewicz. 1971 ss. 369, nlb. 3, ilustr., bibliogr. Omówienia tej książki nie dało się już jednak włączyć do całości.

w kolejności chronologicznej na ostatniej lub przedostatniej stronie niektórych z nich.

Ukazały się też dwa wznowienia. Przy omawianiu będzie uwzględniane zawsze drugie wydanie, które naturalnie uważa się za lepsze.

Dzielka można podzielić logicznie na grupy według następujących zagadnień, które zostały w nich poruszone: 1) dzieje książki, 2) wydawnictwa, 3) produkcja książki, 4) jej postać zewnętrzna, 5) ilustracje, 6) księgarnie. W takiej też kolejności zostaną one omówione.

**Dzieje książek** są bardzo bogate i posiadają już wiele opracowań. W języku polskim mamy też obszerne studium tego rodzaju<sup>1</sup>. Dobrze się zatem złożyło, że w omawianej serii historię książki potraktowano z nieco innego punktu widzenia, eksponując to, co w niej zadziwia i wzrusza. Ukazały się dotychczas dwa tego typu opracowania<sup>2</sup>.

1. Pierwszym jest dziełko L. Gocla pod bardzo oryginalnym tytułem: *Przypadki Jej Królewskiej Mości Książki*. Wyjaśniając go Autor, znany krakowski bibliofil, stwierdza, że książka to rzeczywiście władczyni, która potrafi panować nie tylko w sercach jej miłośników, ale także gromadzić pod sowim berłem ludzi o odmiennych przekonaniach, a nawet wrogów (s. 8).

Tomik pełen jest ciekawostek, anegdot i nieznanych faktów. Niczym w kramiku odpustowym prezentują się przed czytelnikami: sławni drukarze i małe konspiracyjne drukarenki, książki wydawane na prawach rękopisu, cenzura, poszczególne elementy karty tytułowej, dedykacje na książkach, książki o treści dziwacznej i oryginalnej, błędy i zapisy w książkach, oprawy, losy bibliotek, przygody książek, książki zacytane i grzebane, honoraria autorskie, ceny i aukcje książek, korsarstwo wydawców i plagiaty literackie, złodzieje książek i zaklęcia przeciwko nim, wrogowie i przyjaciele książek. Jest z czego wybierać.

Do słynnych drukarzy Autor zalicza Korbergera w Norymberdze, Aldów w Wenecji, Giuntów we Florencji, Estienne'ów w Paryżu i Genewie, Plantina w Antwerpii oraz Elzewirów w Amsterdamie. Z polskich znaleźli się na kartach książki: Jan Haller, Hieronim Wietor, Florian Ungler, Maciej Wirzbięta, Michał Gról, Józef Zawadzki i kilku innych.

Warto wspomnieć o interesującej wiadomości, jaką podaje P. Gocel odnośnie druku czasopism przez emigrację polską we Francji po upadku powstania listopadowego (s. 91—95). Wydawanie periodyków obwarowane było bardzo uciążliwymi przepisami. Emigranci chcąc je obejść uciekli się do podstępu i wydawali poszczególne numery jako broszury pod imionami znanych w kręgu polskim osobistości, np. królów, książąt itp. Francuzi, nie znający zazwyczaj języka polskiego, uważali je za książki, a i obecnie niejedyn początkujący bibliograf, nie wiedząc o tym, zalicza „Ziemowita” czy „Sobczaka” do druków zwartych<sup>3</sup>.

Autor pozytywnie ocenia działalność bibliotek klasztornych na polu zabezpieczenia księgozbiorów. Mówiąc o „księgołapach” w rozdz. 18 obiektywnie stwierdza, że „na przełomie XVIII i XIX stulecia klasztorne biblioteki cieszyły się znacznie troskliwszą opieką niż rozpowszechnione jest na ten temat mniemanie (a w każdym

<sup>1</sup> S. Dahl: *Dzieje książki*. Wrocław 1965. Jest to pierwsze wydanie polskie tej książki znacznie rozszerzone w stosunku do oryginału. Tekst został uzupełniony dziejami książki słowiańskiej w opracowaniu K. Heintscha oraz polskiej — A. Birkenmajera, B. Kocowskiego, C. Ozarzewskiego i A. Ryszkiewicza.

<sup>2</sup> Poza serią najbardziej charakterystycznymi tego rodzaju opracowaniami są — C. Kwiecień: *Od papirusu do bibliobusu. Książka o książce*. Katowice 1960. — J. Muszkowski: *Życie książki*. Wyd. 2 ilustr. i rozszerz. Kraków 1951.

<sup>3</sup> Por. S. Strumph-Wojtkiewicz: *Książka szła za emigrantem* s. 127.

razie ta opieka była znacznie większa niż po ówczesnych dworach) i dlatego sądzę, że dostojni księgołapi w rodzaju Ossolińskiego i Czackiego nie zawsze mogą być usprawiedliwieni ze swych za daleko posuniętych bibliofilskich zapędów' (s. 304—305). W tekście tym wypowiada się człowiek, który naprawdę kocha książki niezależnie od tego, gdzie one się znajdują.

Paradoksem jest, że wrogami książek bywają najczęściej ludzie. Potrafią nimi być nawet ci, których praca ma je chronić przed zniszczeniem, a mianowicie intro-ligatorzy. Często zdarza się, że przy oprawianiu obcinają zbyt brzegi książki, a już grzechem codziennym jest odrzucanie z niej okładek. Tymczasem należą one do całości woluminu, a niekiedy znajdują się na nich odmiany tekstowe, których nie zawiera karta tytułowa. Kto ma przeciwko temu protestować, gdy nawet biblioteki tolerują to przestępstwo.

Broni też L. Gocel zdecydowanie zainteresowań bibliofilskich. Polemizując z C. Kwietniem<sup>4</sup> w tej sprawie, słusznie dowodzi, że zbieractwo książek nie wymaga olbrzymich zasobów pieniężnych, jeśli tylko wyznaczy mu się ściśle określony kierunek. Jako potwierdzenie swych słów Autor wspomina bibliofilów spośród wieśniaków i robotników, których miał możliwość osobiście poznać. Wypada też zaznaczyć, że takie zbiory trafiają zazwyczaj jako dar do jakiejś biblioteki, powiększając jej zasób i w ten sposób służą wszystkim.

Na tle rozważań Autora nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie. Zrozumiała jest dążność do upowszechnienia książki współczesnej. Nie można przy tym zapominać o jej starszej siostrze. Jeżeli w społeczeństwie nie będzie się budziło należytego poszanowania także do dawnej książki, w wielu wypadkach ulegnie ona zagładzie. A na to nie możemy sobie pozwolić. Zbyt wiele tomów straciliśmy już dotychczas w czasie wojen i katastrof.

Zakończenie dziełka zostało ułożone w formie pomysłowego kolofonu, którego tekst będący apelem do czytelnika tworzy trójkąt równoboczny wierzchołkiem zwrócony ku dołowi.

Cała książka napisana jest z dużym osobistym zaangażowaniem Autora w sprawę. Znalazło się w niej wiele jego wspomnień autobiograficznych. Rzuca się w oczy jego zamiłowanie do wytworów drukarskiego kunsztu i pasja demaskatorska, gdy chodzi o wrogów bibliofilstwa. I na tym głównie polega wartość tomiku, której nie mogą podważyć zarzuty wysunięte przez J. Duzyka<sup>5</sup> odnośnie niekompletności niektórych informacji. Przecież nie miał to być chyba systematyczny podręcznik.

Rodzi się zatem nadzieja, że książka, mając tak zdecydowanych obrońców wśród jej miłośników (oby ich przybywało coraz więcej), może bezpiecznie zasiadać na swym królewskim tronie.

2. Podobnym do powyższego jest opracowanie Z. Arcta pt. *Dziwne historie książki*. Przyjęło ono, jak stwierdza sam Autor w przedmowie (s. 6), postać gawędy bibliofilskiej, w której zebrano przypadki książki, głównie te dziwaczne i zaskakujące, frapujące czytelnika niczym wartka akcja powieści kryminalnej. P. Arct zdecydował się na dokonanie wielu wypisów z prac polskich i obcych, które dla wyróżnienia ujął w cudzysłowy (« » dla tekstów naukowych, „ „ dla literackich).

Przyzwyczajeni jesteśmy do współczesnej książki. Nasuwa się jednak pytanie, jak będzie ona wyglądała np. w 2000 r. Zasugerowało się nim także wielu uczonych i literatów, którzy snuli na ten temat mniej lub bardziej fantastyczne domysły. W omawianej pracy zebrano niktóre co bardziej nierealne i przedstawiono w pierwszym rozdziale.

<sup>4</sup> Od papirusu do bibliobusu s. 235—236.

<sup>5</sup> O miłości do książek. *Twórczość*. R. 20: 1964 nr 6 s. 83—86.

O sławnych bibliofilach napisano już wiele. Dlatego bardziej interesujące wydają się wzmianki o bibliomanach, u których pasja gromadzenia książek wypływała z różnych pobudek. Czasami podśmiewamy się z tego, ale niekiedy chorobliwe zbieractwo prowadziło do konsekwencji wręcz tragicznych.

Bibliofilstwo zakrojone na dużą skalę jest zajęciem kosztownym. Nieporównanie więcej nakładów wymagało ono w czasach przeszłych. Z tego powodu nawet zamożni zbieracze uciekali się do znacznie łatwiejszego sposobu powiększania swych księgozbiorów przez „ściąganie” książek innym posiadaczom. Z polskich wyróżnili się na tym polu: J.A. Załuski, T. Czacki, J.M. Ossoliński, S.B. Linde, J. Potocki i inni. Autor nazywa ich księgołapami zasłużonymi. Niewątpliwie tak jest w istocie, ale samo przywłaszczenie pozostaje faktem i żadne racje nie potrafią go usprawiedliwić. Należy to mocno podkreślić, aby ktoś powiększając swą biblioteczkę cudzym kosztem nie miał przypadkowo złudzeń, że w ten sposób zasługuje na pochwałę.

Rozdział czwarty mniej obfituje w dziwołagi z wyjątkiem maszyny do czytania i dwóch znacznych polskich ekstrawaganckich czytelników.

Znając niepohamowaną pasję miłośników książki do posiadania rzadkich okazów, inni próbowali wyprowadzić ich w pole bądź dla zwykłego żartu (tych Autor nazywa mistyfikatorami), bądź też dla zysku (oszuści). Pomijając moralną stronę tych fałszerstw, wypadnie się nieraz zdziwić bogactwem pomysłów i ogromnymi umiejętnościami ich twórców. Czyż nie jest rzeczą zastanawiającą, że niektóre falsyfikaty są obecnie w większej cenie niż same autentyki?

Z książek ciekawych, dziwnych i absurdalnych Z. Arct bardzo szeroko omówił opracowanie J.B. Pérèsa o Napoleonie (dowcipne podważenie „heroiczno-astro-nomicznej” teorii Ch.Ph. Depuissa), *Nowe Ateny* Chmielowskiego oraz dawne, zapomniane dzieła techniczne.

Rozdział siódmy daje przegląd najbardziej osobliwych tytułów zaczerpniętych z dawnych wydawnictw. Następny podaje wiele wiadomości o wydawnictwach i sporach autorów z nimi, ale najbardziej interesujące są informacje o produkcji straganowej książek w XIX stuleciu.

Kłopoty z cenzurą — to odwieczna zhora autorów i wydawców. Najwięcej miejsca poświęcił tu p. Arct stosunkom polskim w tym zakresie. W czasie zaborów trzeba było dokonywać wprost karkołomnych sztuczek, aby zmylić srogiego cenzora.

Głównym walorem omawianej książki jest ogromna ilość cytatów zebranych i powiązanych w jedną całość. Najwięcej wypisów zaczerpnął Z. Arct z opracowań pisarzy rosyjskich: P.N. Bierkowa<sup>6</sup>, G.R. Drjubina<sup>7</sup> i K. Konieczewa<sup>8</sup>. Przy cytowanym fragmencie podano zazwyczaj tylko autora, pominięto zaś tytuł i inne elementy opisu. Uparty czytelnik może je wyszukać w „Ważniejszych źródłach” (s. 244—246), ale skąd ma się dowiedzieć, na której stronie odnośny tekst się znajduje, aby mógł go w razie potrzeby sprawdzić.

Chociaż książka p. Arcta ma podobną tematykę jak opracowanie L. Gocla, to jednak nie zauważa się w niej dłuższych fragmentów identyfikujących się z tym ostatnim. Wyjątek stanowi rozdział trzeci (Księgołapy), który ma prawie tę samą treść, co osiemnasty u Gocla.

W sumie należy stwierdzić, że oba powyżej przedstawione tomiki są kształcącą a zarazem przyjemną lekturą, o co chyba właśnie chodziło ich autorom.

Dotychczas omówione pozycje zajmowały się dziejami książki w zakresie ogół-

<sup>6</sup> O ludziach i książkach. Moskwa 1965.

<sup>7</sup> Kniżki imiejut swoju sud'bu. Moskwa 1963.

<sup>8</sup> Russkij samorodnik. Leningrad 1966.

nym i w aspekcie literackim. Obecnie przechodzimy do tych, które podejmują to zagadnienie bardziej szczegółowo. Tak się składa, że są to prace o charakterze bardziej naukowym, a nawet pionierskim w naszej literaturze.

3. Pierwszą z nich jest opracowanie dziejów książki polskiej na emigracji dokonane przez S. Strumph-Wojtkiewicza. Autor, znany pisarz i publicysta, którego domeną są powieści historyczno-biograficzne oraz szkice i wspomnienia z drugiej wojny światowej, przebył w sumie wiele lat poza granicami Polski i zna podjęty temat niejako z autopsji.

Sam tytuł: *Książka szła za emigrantem* powinien być uzupełniony słowem: *polskim* i wtedy odpowiadałby ściślej treści. Wymaga on jednak jeszcze jednego wyjaśnienia. Autor na wstępie stwierdza, że będzie pisał o książce rozumianej bardzo szeroko, a więc będzie nią zarówno druk zwarty, jak i numer żołnierskiego dziennika, czy też pismo ulotne Towarzystwa Demokratycznego, a nawet... pieśń. Piszacemu chodzi też zasadniczo nie o sam kodeks składający się z papierowych kartek zadrukowanych tekstem, ale o myśl tam zawartą ze szczególniejszym uwzględnieniem tej, która porusza zagadnienia natury społecznej w sposób rewolucyjny. Sama książka znajduje się na drugim planie. Uzbrojenie w takie zastrzeżenia uchroni nas od bezowocnego szukania w tym dziełku tego, czego tam właśnie nie ma.

W rozdziale 1 p. Strumph-Wojtkiewicz referuje swoje pierwsze spotkania z książką emigracyjną w Rosji, a następnie we Francji i Stanach Zjednoczonych. Zrozumiałe więc jest, że znalazło się tu wiele momentów autobiograficznych.

Narzuca się też zaraz pytanie, jaką książkę brał najczęściej tułacz do obcych krajów. Nie mając nieraz czasu na przemyślany wybór, kładł do swego tobołka podróżnego tę, którą miał aktualnie pod ręką. Autor próbuje więc ustalić pozycje, jakie znajdowały się w podręcznych księgozbiorach emigrantów. Jak sam przyznaje, oprócz modlitewników i katechizmów trudno dać spis częściej się powtarzających.

Treść pozostałej części opracowania zawarta jest w siedmiu rozdziałach, które odpowiadają poszczególnym okresom w dziejach emigracji polskiej. I tak na początku znalazło się omówienie tych książek, które poprzedzają ludzi ruszyły różnymi drogami za granicę. Wśród nich na czoło wysuwają się pozycje wydawane przez „braci polskich” (s. 48—63). Kilka uwag poświęca też Autor tym dziełom naszych pisarzy, które ukazały się poza krajem.

Rozdział trzeci przedstawia działalność wydawniczą na emigracji do 1831 r. Następnie mamy możliwość poznać druki na obczyźnie (oraz zawarte w nich myśli) w okresie Wielkiej Emigracji (rozd. 4 i 5), Wiosny Ludów (rozd. 6), przed i po Powstaniu Styczniowym (rozd. 7) oraz w czasie drugiej wojny światowej<sup>9</sup> i bezpośrednio po niej (rozd. 8).

Jeśli chodzi o państwa, do których docierała książka polska wyprzedzając tułacza, idąc wraz z nim lub tropiąc jego ślady, to Autor uwzględniła najobszerniej Francję, w następnej kolejności Anglię i Niemcy. Dzieje naszej literatury emigracyjnej w Rosji i później ZSRR potraktowane zostały fragmentarycznie. O innych zakątkach kuli ziemskiej, gdzie zjawiali się Polacy niosąc ze sobą ojczyste dzieła, otrzymaliśmy zaledwie wzmianki, a czasem brak nawet tego. To prawda, że wyczerpujące przedstawienie tematu, który nakreślił sobie S. Strumph-Wojtkiewicz, jest zbyt trudnym do zrealizowania zadaniem w ramach objętościowo ograniczonego

<sup>9</sup> Dokładniej ten okres omawia nowsza praca — S. Pazyra: *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej*. Warszawa 1970 (rozd. IX: *Książka polska w latach wojny na obczyźnie*).

tomiku. Skracając jednak zbyt rozwlekłże fragmenty, można było dołączyć wiele innych wiadomości.

Cechą charakterystyczną pracy jest to, że Autor opisuje raczej historię emigracyjnej ideologii społecznej i politycznej utrwalonej w drukach niż samej książki. Czyni to z dużym zaangażowaniem, a dysponując niewątpliwym talentem pisarskim potrafi „zarazić” czytelnika swoją postawą. Prawdopodobnie przyzwyczajeniem literackim należy też tłumaczyć brak bibliografii w dziełku.

Warto jeszcze dodać, że, jak to słusznie podkreślił w jednej z recenzji T. Żółciński<sup>10</sup>, w opracowaniu mało miejsca poświęcono książkom pisarzy polskich wydawanych w językach obcych. Wszystkie jednak zastrzeżenia, jakie można wysunąć, błędną wobec stwierdzenia, że jest to pierwsza praca w literaturze polskiej, obejmująca całokształt dziejów naszego piśmiennictwa na emigracji<sup>11</sup>.

4. Można też przedstawiać dzieje książki w ograniczeniu przestrzennym do jednego kraju lub kilku o określonych cechach wspólnych. Takie założenie przyjmuje opracowanie pn. *Książka w świecie islamu* J. Bielawskiego, znanego arabisty polskiego<sup>12</sup>. Przez świat islamu Autor rozumie obszar objęty zasięgiem religii Mahometa. Najobszerniej w pracy zostały zaprezentowane państwa arabskie i turecko-perskie, które odegrały największą rolę w tamtych stronach.

W rzeczywiście dziełko obejmuje znacznie szerszy zakres niż to wynika z samego tytułu. Zaraz na początku bowiem znajduje się obszernie wprowadzenie do dziejów i kultury świata islamu (s. 11—80). Gdyby ta książka była wydawana obecnie, mogłoby ono zostać pominięte, skoro mamy w języku polskim dobre tłumaczenie obcego studium na temat historii Arabów<sup>13</sup>.

W następnych rozdziałach Autor omawia kolejno: język i pismo arabskie, powstawanie rękopisu, różne style kaligrafii, miniaturę, oprawy artystyczne oraz dawne biblioteki muzułmańskie. Wszystko to dotyczy książki rękopiśmiennej i zostało przedstawione bardzo szeroko. Bo też i ona, mając za sobą przepisy religijne, potrafiła przetrwać na Wschodzie znacznie dłużej niż na Zachodzie, opierając się zwycięsko inwazji druków aż do XVIII w. Dopiero wynalazek litografii, dzięki któremu można było doskonale naśladować kaligraficzne pismo ręczne, przyczynił się do powolnego rozwoju czarnego kunsztu w świecie muzułmańskim. Stąd też książki drukowanej poświęcone zostały trzy ostatnie, stosunkowo krótkie, rozdziały. Nie stoi ona także dzisiaj w państwach arabskich na wysokim poziomie i nie dorównuje pod względem jakości chociażby drukom europejskim. Być może budzące się tam odrodzenie zaznaczy się również w dziedzinie produkcji drukarskiej.

Omawiane opracowanie zawiera odrębne rozdziały o kaligrafii (s. 118—172) i miniaturze islamu (s. 173—273), umiarkowanie zilustrowane rycinami. Z tego względu mogło do tej pory służyć jako zastępczy podręcznik kultury arabskiej.

Jeśli chodzi o nazwy arabskie, to Autor stosuje transkrypcję tzw. klasyczną, która jest mniej skomplikowana niż naukowa, a w tego rodzaju pozycji zupełnie wystarcza. Samo pismo arabskie jest dla nas czymś tak egzotycznym, że czytelnik na pewno byłby zadowolony, gdyby znalazł w książce więcej jego próbek, a może nawet graficzne przedstawienie używanego przez nie alfabetu.

<sup>10</sup> Gdy książka szła za emigrantem. *Twórczość*. R. 19: 1963 nr 9 s. 80—82.

<sup>11</sup> Lepiej przedstawia się stan spisów bibliograficznych poloników za granicą, które wliczają — W. Hahn: *Bibliografia bibliografii polskich do 1950 roku*. Wyd. 3 uzup. H. Sawonia k. Wrocław 1966 s. 12—25.— H. Sawonia k: *Bibliografia bibliografii polskich 1951—1960*. Wrocław 1967 s. 6—18.

<sup>12</sup> Nie tak dawno ukazała się jego praca: *Historia literatury arabskiej*. Zarys. Wrocław 1968.

<sup>13</sup> Ph.K. Hitti: *Dzieje Arabów*. Warszawa 1969.

5. Książka rodzi się w zwielokrotnionych egzemplarzach dzięki **wydawnictwu**. Często wydawcą, nakładcą, drukarzem i księgarzem była ta sama osoba. Początkowo z powodu małej produkcji była to konieczność życiowa. Z czasem specjalności zaczęły się wyodrębniać, ale z reguły jeszcze długo potem ten, kto wydawał książki, prowadził zarazem własną księgarnię. Tego typu przedsiębiorców bierze A. Skrzypczak jako przedmiot swej pracy pt. *Sennewaldowie, księgarze i wydawcy warszawscy*. Dedykowana ona jest Ksaweremu Świerkowskiemu, znawcy dziejów książki w Warszawie.

Wspomniane wyżej wydawnictwo było jednym z wielu podobnych firm w stolicy w XIX w., których ogólna liczba w r. 1847 wynosiła 27. Stanowiło ono przeciętnej wielkości przedsiębiorstwo, posiadało jednak swój skromny wkład w ogólnopolski dorobek wydawniczy. Inne większe firmy mają poświęcone sobie opracowania<sup>14</sup> albo przynajmniej obszerniejsze fragmenty w pracach o szerszym zakresie, gdy tymczasem te mniejsze są na ogół zapomniane. Warto się więc nimi zająć. Opublikowanie jednak takiej pozycji w serii *Książki o książce* budzi zastrzeżenia co do celowości tego posunięcia, chyba że potraktuje się ją jako przykład opracowania działalności małego wydawnictwa, lub też plan Ossolineum przewiduje jeszcze więcej tego rodzaju prac. Jak dotychczas zostało zapowiedziane opracowanie akcji wydawniczej Zakładu im. Ossolińskich w latach 1918—1939, którego ma dokonać W. Kocyba-Kamińska.

Autor ujmuje zagadnienie najpierw na tle księgarstwa warszawskiego w XIX stuleciu (rozdz. 1), następnie zaś przedstawia: genezę księgarni Sennewaldów, dzieje firmy, wydawnictwo, samą księgarnię, wypożyczalnię, katalogi i reklamy oraz stosunki z księgarzami i pisarzami.

Sennewaldowie (tablica genealogiczna na s. 157) pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego. Gustaw Adolf przybył do Warszawy ok. 1829 r. i został współnikiem księgarza A. Brzeziny, wkrótce jednak wykupił tę firmę. Odtąd przez 73 lata była ona własnością trzech z kolei pokoleń wspomnianej rodziny. Borykając się z dużymi trudnościami, zdołała przetrwać do r. 1901, w którym została odstąpiona innym właścicielom, a niebawem całkowicie zlikwidowana (1905).

Księgarnia Sennewaldów wyróżniała się bogatym zasobem nut z własnego nakładu, w czym nie dorównywała jej żadna inna na terenie dawnej Warszawy. Udało się jej też wydać kilka wartościowych pozycji książkowych, np. czterotomową *Historię literatury polskiej* K.W. Wójcickiego, *Pisma historyczne* M. Balińskiego, J. Majorkiewiczza (*Historia, literatura i krytyka* oraz *Historia serca i rozumu*), *Staro-dawne prawa polskiego pomniki* A.Z. Helcla (tylko pierwszy tom). Reszta to tytuły obliczone na szybki zysk. Wydawali też i rozprawiali Sennewaldowie dewocyjne książeczki dla katolików, mimo iż sami byli protestantami. Decydowały o tym poważne dochody stąd płynące.

Godne zauważenia są dochowane katalogi firmy, które jakkolwiek nie stały na najwyższym poziomie, mogą służyć jako pomoc przy układaniu bibliografii.

Po uwagi odnośnie drobnych błędów rzeczowych, które zakradły się do opracowania, odsyłam do recenzji J.W. Gomulickiego<sup>15</sup>.

System **produkcji książek** staje się coraz bardziej skomplikowany<sup>16</sup>. Początkowo powielało się tekst przez przepisanie go w skrytorium. Od chwili wynalezienia

<sup>14</sup> Np. J. Muszkowski: *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff 1857—1937*. Warszawa 1938.

<sup>15</sup> Świetność i upadek Sennewaldów. *Nowe Książ.* 1969 nr 19 s. 1283.

<sup>16</sup> Na temat produkcji książki jest w polskiej literaturze wiele prac specjalistycznych. Dla przykładu warto wymienić kilka opracowań powojennych.— J. Bester: *Fotoreproduk-*

druku kolumna była składana ręcznie z ruchomych czcionek i odbijana przy pomocy prasy. Przewrót w wytwarzaniu książki spowodowało zastosowanie mechanicznego składu oraz maszyn pospiesznych i rotacyjnych. Wykształtowały się nowe techniki druku (offset, rotograviura). Wielką przyszłość ma przed sobą skład fotograficzny. Także oprawa książki coraz bardziej ulega mechanizacji.

6. Wszystkie te sprawy podejmuje praca J. Kuglina pn. *Poligrafia książki*. Pierwsze jej wydanie ukazało się w 1964 r. Tempo zmian jest jednak tak szybkie, że wznowienie dokonane w cztery lata później trzeba było już znacznie poprawić, dodając nowe wiadomości, a usuwając przestarzałe<sup>17</sup>.

W sześciu rozdziałach tomiku Autor omawia kolejno następujące problemy: 1) wynalazek druku, 2) pismo, 3) typografia, 4) papier, 5) techniki graficzne, 6) oprawa książki.

Najwięcej aktualnych wiadomości znajdujemy w rozdz. 3, 5 i 6. Pozostałe w mniejszym lub większym stopniu powtarzają informacje znane także z innych wcześniejszych opracowań.

Ścisłe biorąc typografia, jak sam Autor stwierdza (s. 91), jest jedną z technik graficznych i jako taka powinna być omówiona w rozdziale piątym. Jednak trzeba wziąć pod uwagę również i to, że była ona pierwotnym sposobem odbijania składu, który panował w ciągu stuleci ustalając zasady pięknego druku, przejęte też do innych technik. Wypada zatem przedstawić ją szerzej i odrębnie.

Współczesne drukarstwo dysponuje bogatym arsenałem technik graficznych: drzeworyt, miedzioryt, litografia, cynkografia, światłodruk, stereotypia, chromolitografia i fotolitografia, druk offsetowy, rotograviura, heliograviura, autotypia, elektroniczne rytowanie klisz, druk sitowy, druk nut, kserografia oraz druk tyflograficzny (systemu Braille'a). Wszystkie ich tajniki wyjaśnił nam p. Kuglin w rozdz. 5, dodając przy tym kilka uwag na temat druku trój- i czterobarwnego, aparatów reprodukcyjnych, klisz z tworzywa sztucznego oraz zamawiania i pielęgnacji klisz.

W książce przedstawiono wiele maszyn drukarskich, które dotychczas w Polsce albo wcale nie są stosowane, albo jedynie w egzemplarzach unikalnych. Stąd dobrze się stało, że tomik został szczególnie bogato wyposażony w ilustracje (na s. 198 i 199 podpisy pod fotografiami zostały przez pomyłkę przestawione).

cja. Warszawa 1954.— S. Ciupalski: Maszynoznawstwo poligraficzne. Cz. 1: Maszyny drukujące. Wyd. 2 uzup. Warszawa 1968.— J. Dorociński: Druk płaski. Cz. 1—3. Warszawa 1954.— Tenże: Chemigrafia. Warszawa 1960.— M. Drabczyński: Zecerstwo. Wyd. 2. Warszawa 1964.— M. Drabczyński, T. Galewski, F. Trzaska: Od rękopisu do książki. Warszawa 1959.— A. Jeger: Technologia druku wypukłego. Cz. 1. Warszawa 1954.— M. Kafel: Zarys techniki wydawniczej. wyd. 2. Warszawa 1971.— L. Kapian: Praca metrapaza. Warszawa 1961.— Tenże: Praca składacza tabelarza. Warszawa 1951.— W. Kwitkiewicz: Technologiczne normowanie pracy w przemyśle poligraficznym. Warszawa 1966.— J. Lubińska, L. Kwaśnik: Najważniejsze wiadomości o farbach drukarskich. Warszawa 1955.— A. Mikulski, A. Nowakowski: Linotyp. Maszyna do składania i odlewania wierszy. Warszawa 1966.— A. Pankowicz: Mała poligrafia jako środek uwielokrotnienia informacji. Kraków 1966. Maszynop. powiel.— H. Piekarńnik: Stereotypia. Warszawa 1954.— C. Rudziński: Druk wkłęsły, rotograviura. Warszawa 1961.— Tenże: Galwanostegia i galwanoplastyka poligraficzna. Warszawa 1954.— A. Sawicki: Papier i jego właściwe zastosowanie. Warszawa 1952.— E. Szwarcsztajn: Technologia papieru. Cz. 1—2. Warszawa 1968.— J. Ślusarczyk: Odlewarka monotypowa. Warszawa 1953.— Tenże: Składarka monotypowa. Technologia składania. Warszawa 1969.— F. Trzaska: Podstawy techniki wydawniczej. Warszawa 1967.— J. Werner: Druki artystyczne i użytkowe. Warszawa 1955.

<sup>17</sup> Układ całości w drugim wydaniu pozostał ten sam. Treść jednak uległa nie tylko uzupełnieniom (o czym świadczy chociażby zwiększona objętość), ale także gruntownemu prze-redagowaniu nawet w tych partiach, w których nie podawano nowych wiadomości. Najwięcej zmian zaszło w opisach technik graficznych i opraw książek. Liczba ilustracji zwiększyła się ze 115 do 186.



Jako główną zasługę Gutenberga eksponuje J. Kuglin skonstruowanie ręcznej odlewarki, twierdząc, że wszystkie inne elementy, które wchodziły w skład wynalazku druku znane były już przedtem (s. 24). Zdanie to może jednak budzić zastrzeżenia.

Podawanie znaków korektorskich (s. 110—113) przy prawie powszechnej ich dostępności (podawane są np. w kalendarzykach „Domu Książki”) jest, jak się wydaje, zupełnie zbyteczne.

Przy niskich nakładach produkcja książki tradycyjnymi metodami jest nieopłacalna. Wymaga przy składzie tyle samo pracy co druki wysokonakładowe. Koszt zatem rozłożony na mniejszą liczbę egzemplarzy wydatnie podraża każdą sztukę. Trzeba zwrócić uwagę także na to, że tradycyjny skład i krążenie maszynopisu wraz z odbitkami między wydawnictwem a drukarnią wymaga dużo czasu (przy pozycjach książkowych okres ten wynosi przeszło rok), co jest zabójcze dla druków technicznych, których wartość zależy od możliwości szybkiego powielenia, w przeciwnym bowiem wypadku informacje tam zawarte starzeją się.

Czy można temu przeciwdziałać?

7. Odpowiedź na powyższe pytanie stara się dać A. Wysocki w *Małej poligrafii*. To ona według niego ma być tym środkiem zaradczym na wszystkie bolączki wydawnictw naukowych.

Celem zorientowania w całości spójrzmy na spis treści: książka wiecznie żywa, tendencje w ruchu wydawniczym, duża i mała poligrafia, skład „gorący” i „zimny”, jak powstaje książka techniką małej poligrafii, zastosowanie małej poligrafii, rodzód składopisów, parę słów o maszynie do pisania, możliwości i granice zastosowania składopisów, podstawowe modele składopisów, składopis przyszłości, urządzenia do fotoskładu, skład ręczny, maszyny i urządzenia do powielania druku, małe offsety, modele małych offsetów. Jak widzimy, wachlarz spraw jest szeroki.

Najbardziej kształjące są rozdziały o modelach składopisów, urządzeniach do fotoskładu oraz typach i modelach małych offsetów.

Cały proces druku techniką małej poligrafii składa się z trzech zasadniczych czynności: składanie (na składopisach), przenoszenie złożonego tekstu na formę drukarską (np. przez fotografowanie) oraz odbijanie. Jeśli zatem ma ona urzeczywistnić pokładane w niej nadzieje, musi odpowiadać następującym warunkom: 1) składopisy muszą mieć zróżnicowany posuw wózka, 2) powszechnie będą stosowane wymienne segmenty czcionkowe zamiast systemu dźwigniowego, 3) zostanie zautomatyzowany proces justowania, 4) druk będzie następował z form płaskich przygotowanych fotograficznie, 5) nastąpi dalszy rozwój automatyzacji i agregatywacji. Wymagania te nie są zbyt wygórowane przy obecnych możliwościach technicznych.

Przydatny jest dołączony słownik, który zawiera 70 haseł z dziedziny drukarstwa (s. 181—206). Pozwolił on na ograniczenie zasadniczego tekstu do spraw pierwszoplanowych, a po wyjaśnienia terminów technicznych może czytelnik sięgnąć do tego zestawienia.

Poza tym książka zaopatrzona jest w ilustracje maszyn i urządzeń, próbki pisma otrzymywanego na składopisach, bogaty wzornik czcionek w nich stosowanych (s. 207—216) oraz czterostronicową wkładkę złożoną na Vari-Typerze w Zakładzie Graficznym Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Łodzi i wydrukowaną na offsecie w Zakładach Kartograficznych we Wrocławiu. Przy tym wszystkim zapomniano jednak o literaturze przedmiotu.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że byłoby chyba dobrze, gdyby omawiana pozycja została powielona tą techniką, jaką propaguje.

8. W ciągu wieków swego istnienia książka ulegała różnym zmianom. Przeobrażał się m. in. jej **zewnętrzny wygląd**. Przyzwyczailiśmy się brać do ręki książkę w postaci kodeksu. Czy jednak zawsze tak się ona właśnie przedstawiała? Wyjaśnienie tych spraw da z pewnością studium A. Świderek i M. Nowickiej pt. *Książka się rozwija*, ograniczające się zasadniczo do starożytności<sup>18</sup>.

Koniecznym warunkiem powstania książki jest przede wszystkim umiejętność pisania. Temu problemowi został poświęcony pierwszy rozdział. Autorki na podstawie danych źródłowych snują przypuszczenia, kiedy to osiągnięcie zawitało u Greków.

Wygląd książki zależy też od materiału, z którego została ona sporządzona, oraz od narzędzia, jakim została napisana. Jak podano w opracowaniu, w starożytności pisano na kamieniu, glinie, metalu, kości, drewnie, skórze, pergaminie, płótnie lub papirusie. Jako przyborów piśmienniczych używano różnego rodzaju rylców i piór. To ostatnie wymagało atramentu, przechowywanego w kałamarzu.

Niektóre książki starożytne przetrwały do dziś. Wykopaliska wyciągają je na światło dzienne spod lawy Wezuwiusza w Herkulanum, a największe ilości z pasków egipskich. W pracy omówiono obszernie przedsięwzięcia podjęte w celu odzyskania, zabezpieczenia i opublikowania nieznanych papirusów, na których dochowały się teksty klasyków greckich oraz pisma Nowego i Starego Testamentu. Z Egiptu rozprzeczły się one po całym niemal świecie, kilka z nich znalazło się także w Polsce. Papirusy znajdowane są też poza granicami kraju faraonów. Szczególnie cenne dla badaczy są te, które dotrwały do dziś na terenach dawnej Grecji (Derveni)<sup>19</sup>.

Rozdział czwarty poświęcony jest zwojowi, formom przejściowym oraz kodeksowi. Tu też zostały omówione ilustracje w dawnych książkach (s. 231—264).

Interesujące wiadomości podają Autorki o pierwszych czytelnikach, zbieraczach książek, wydawcach i bibliotekach. Na czoło wysuwa się księżnica w Aleksandrii oraz jej pierwi kierownicy, którzy zasłynęli jako wybitni uczeni w świecie starożytnym. Na podstawie fragmentarycznych wzmianek spróbowano odtworzyć wygląd starożytnej księgarni. Z zestawienia zaś najczęściej spotykanych w wykopaliskach utworów można by wnioskować, że one właśnie cieszyły się największą popularnością i były swoistego rodzaju bestsellerami wydawniczymi.

W opracowaniu uwzględniono rozwój książki jedynie w kręgu wpływów Helady. Tłumaczy się to tym, że dzieje kultury europejskiej, jak stwierdzono we wstępie (s. 6), stamtąd się właśnie wywodzą. A ponieważ najwięcej starożytnych tekstów greckich zachowało się w Egipcie, dlatego o nim przede wszystkim piszą Autorki. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że obie od pewnego czasu specjalizują się w tym zagadnieniu.

Studium jest przeładowane szczegółami, które mają mało wspólnego z poruszanym tematem. Chodzi tu o drobiazgowo opisywanie prac wykopaliskowych. Brak zaś choćby schematycznej mapki utrudnia nam lokalizację miejscowości znajdowania rękopisów. Te obszerne fragmenty są prawdopodobnie reminiscencją z książki A. Świderek — *Kiedy paski egipskie przemówiły po grecku*.

9. Powyższe uwagi pasują w zupełności do książki w starożytności, średnio-

<sup>18</sup> Podobne problemy poruszają — J. Manteuffel: *Książka w starożytności*. Wyd. 2. Warszawa 1947 oraz G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności*. Warszawa 1955.

<sup>19</sup> Wiadomości zawarte w rozdz. 1 i 3 można znaleźć w zmienionej nieco formie w opracowaniu — A. Świderek: *Kiedy paski egipskie przemówiły po grecku*. Wyd. 2. Warszawa 1970.

wieczu i początkach czasów nowożytnych. W ostatnich dziesięcioleciach, jak zauważa A. Wyczański w dziełku *Mikrofilm — nowa postać książki*, zaczyna się rozprzestrzeniać inny jej kształt. Tytuł wspomnianego opracowania określa go jednoznacznie.

Autor przedstawił w tomiku początki mikrofilmu, jego charakterystykę, zastosowanie i produkcję oraz dalszy rozwój mikrofotografii.

Wynalazek odtwarzania obrazu na specjalnie spreparowanych płytach (dageotypia) został m. in. wykorzystany do fotografowania tekstu. Nowe ulepszenia aparatów spowodowały rozwój mikrofilmu, którego dalsze postępy zależą niewątpliwie od możliwości zwiększenia redukcji liniowej, rozdzielczości obiektywu i emulsji, kontrastowości, trwałości, szybkości produkcji. Swoje znaczenie będzie miało także zastosowanie barwy i obniżenie ceny.

Zakres zastosowania mikrofilmu jest bardzo szeroki. Może on służyć jako notatka, uzupełnienie książki lub też samoistna publikacja.

Czy mikrofilm jest już ostatnim osiągnięciem w dziedzinie miniaturyzacji tekstu? Chyba nie. P. Wyczański sugeruje, że szanse powodzenia mają takie wynalazki jak mikrokarta, mikrofiszka czy też minikarta. Tą ostatnią, ze względu na jej małe rozmiary (ok. 16×32 mm), daje się operować i wyszukiwać informacje tylko na specjalnych selektorach elektronicznych. A może w przyszłości biblioteki będą składały się z komputerów? <sup>20</sup> Na razie jednak poważne atuty ma także odbitka uzyskana metodą kserograficzną, która daje tekst w granicach wielkości naturalnej, zastosowanie zaś papieru bez emulsji zmniejsza koszt jej wykonania.

Do zrobienia mikrofilmu potrzebne są odpowiednie przyrządy. Autor podaje więc cechy charakterystyczne najpopularniejszych aparatów do zdejmowania tekstu, urządzeń do wywoływania, kontroli, kopiowania i odczytywania mikrofilmów. Powinny się one znaleźć w dobrze zorganizowanym laboratorium, które ponadto należy zainstalować w odpowiednim pomieszczeniu i zatrudnić w nim wyszkolony personel.

Całość opracowania uzupełnia wybór literatury (przeważnie obcej) oraz wykazy: najważniejszych producentów sprzętu mikrofilmowego (s. 268—269), ważniejszych pracowni mikrofilmowych w Polsce (s. 270—271), warunków przechowywania mikrofilmów (s. 272—273) oraz chemikaliów używanych przy ich obróce (s. 274—275). Do tej pory w wielu punktach zdążyły one ulec dezaktualizacji.

Autor nudzi czasem czytelnika matematycznymi wyliczeniami usiłując przekonać go o użyteczności stosowania mikrofilmu, co, jak sędzę, jest wyważaniem otwartych drzwi, bowiem każdy z tym się zgadza, nie zawsze jednak ma możliwość korzystania z dobrodziejstw fotografowania tekstu.

Krytykę dyskusyjnych sformułowań dotyczących organizacji pracowni mikrofilmowych w bibliotekach oraz technicznych danych przyrządów i chemikaliów przeprowadzili wystarczająco E. Tomaszewski <sup>21</sup> oraz W. Żywień <sup>22</sup>.

Mimo wizji Autora kreślonych przed naszymi oczami zwojami taśmy filmowej, możemy mieć chyba nadzieję, że nawet w dalekiej przyszłości nie zabraknie nam zwykłych książek. Między innymi dzięki mikrofilmowi nadwyreżone szpargały będą zachowane dla przyszłych pokoleń. I to jest też jedna z jego doniosłych funkcji.

Usługi, jakie oddaje mikrofilm, doceniane są przez instytucje naukowe także i te pod patronatem kościelnym. W pomieszczeniach Katolickiego Uniwersytetu Lu-

<sup>20</sup> Por. J.C.R. Licklider: *Biblioteki przyszłości*. Warszawa 1970.

<sup>21</sup> *Prz. hum.* R. 6: 1922 nr 1 s. 185—188.

<sup>22</sup> *Archeion*. [T.] 36: 1962 s. 222—224.

belskiego istnieje i działa Pracownia Mikrofilmowa Ośrodka ABMK, która naniosła już na taśmę filmową wiele zespołów archiwów diecezjalnych i zakonnych<sup>23</sup>.

Wartość książki podnosi dobra **ilustracja**. Doczekała się też ona w ramach serii odrębnych opracowań<sup>24</sup>. Kilka uwag o zdobnictwie zwojów i kodeksów w starożytności i średniowieczu można było znaleźć w tomiku *Książka się rozwija*. Elżbieta Skierkowska, specjalizująca się w tym zagadnieniu, opracowała dorobek współczesnych grafików polskich książki oraz zajęła się działalnością S. Wyspiańskiego, twórcy nowego kierunku w opracowywaniu szaty graficznej druków.

10. Studium pn. *Współczesna ilustracja książki* zapowiedziane było w serii jako tomik „Artyści Polski Ludowej”. Zmieniony tytuł jest pod pewnym względem bardziej adekwatny, obejmuje bowiem także twórców Polski międzywojennej, ale z drugiej strony z jego brzmienia wcale nie wynika, że chodzi o grafików jedynie polskich (rozdział traktujący ogólnie o ilustracji jest przecież tylko tłem dla następnych).

Przez ilustrację Autorka rozumie „kompozycję graficzną, rysunkową czy malarzką stanowiącą plastyczne uzupełnienie treści drukowanego tekstu książki lub czasopisma” (s. 11). Poza tym należy dodać, że praca zajmuje się wyłącznie zdobnictwem w książce literackiej pomijając naukową.

Całość tomiku, poza wstępem (przedśłowiem), można podzielić na trzy części: 1) opracowanie teoretyczne (s. 11—84), 2) słownik biograficzny grafików polskich (s. 85—223), 3) tablice przedstawiające próbki prac artystów wymienionych w poprzedniej części (98 ilustracji).

Najpierw Autorka zajmuje się kierunkami w malarstwie europejskim (rozd. 1), następnie działalnością grafików polskich w latach międzywojennych (rozd. 2) i w Polsce Ludowej (rozd. 3), chociaż ten ostatni podział wydaje się nieco sztuczny, gdyż prądy zapoczątkowane przed wojną nadal się rozwijały, a nawet tworzyło wielu tych samych artystów.

Szkice biograficzne (rozd. 4) podzieliła p. Skierkowska na trzy grupy: pokolenie starsze, średnie i młodsze. W sumie słowniczek zawiera 55 życiorysów.

11. Druga praca tejże Autorki (*Wyspiański — artysta książki*) ma charakter monograficzny. Dziełko, jakkolwiek bardzo specjalistyczne, cieszy się dużym zainteresowaniem, skoro ukazało się już drugie jego wydanie w zwiększonym nakładzie<sup>25</sup>.

Zasadnicza treść tomiku zawarta jest w rozdziale czwartym, który traktuje o zdobnictwie druków w twórczości Wyspiańskiego. Jest też on najobszerniejszy (s. 67—125). Pierwszy podający ogólne uwagi o ilustracji książki, drugi o odrodzeniu sztuki drukarskiej na zachodzie Europy i trzeci przedstawiający artystyczne zainteresowania Wyspiańskiego — traktować można jako bardzo obszerne tło dla dalszych rozważań. Rozdział piąty, w którym E. Skierkowska analizuje krytycznie 11 ilustracji do wydania *Iliady* w parafrazie Słowackiego z 1903 r., jest zbyt szcze-

<sup>23</sup> Por. B. Kumor: Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Nr 1. *Arch. Bibl. Muz.* T. 6: 1963 s. 67—153; Nr 2. Tamże t.13: 1966 s. 171—268; Nr 3. Tamże t. 24: 1972 s. 173—277.

<sup>24</sup> Zbiory ilustracji z książek polskich zawierają m. in. — A. Banach: *Polska książka ilustrowana 1800—1900. Wybór ilustracji*. Kraków 1959.— *Polska ilustracja książkowa* (Album). Warszawa 1964.

<sup>25</sup> Nie różni się ono niczym zasadniczym od pierwszego z 1960 r. z wyjątkiem zmiany kilku wyrazów i opuszczenia notatki wyjaśniającej o 42-wierszowej Biblii Gutenberga. Mniejszą objętość uzyskano przez powiększenie kolumny druku kosztem marginesów (zapomniano jednak przy tym zmienić wskaźniki cyfrowe w spisie treści, pozostawiając je z poprzedniego wydania).

głowy. W końcowej części Autorka próbuje podsumować osiągnięcia Wyspiańskiego, nie zdołała tu jednak uniknąć kilku powtórzeń.

W sumie książka zainteresuje bardziej historyka sztuki niż bibliofila.

12. Ilość wytwarzanego słowa drukowanego wzrasta w rewolucyjnym wprost tempie<sup>26</sup>. Nowe zatem zadania stają przed **placówkami**, które tę masową produkcję mają zaoferować czytelnikowi-nabywcy. Szkicuje je R. Cybulski w swej pracy: *Księgarstwo w społeczeństwie współczesnym*. Tomik, który, jak sam Autor stwierdza, można zaopatrzyć w podtytuł „Wprowadzenie do księgarstwa”, jest przeznaczony (oprócz tych, na których wskazuje tytuł) dla pracowników wydawnictw, działaczy kulturalnych, publicystów i bibliotekarzy<sup>27</sup>. Wyjaśnienia wymaga jeszcze wyraz „księgarstwo”, przez które p. Cybulski rozumie nie tylko to tradycyjne asortymentowe, ale także wszelkie inne współczesne sposoby rozprowadzania druków<sup>28</sup>.

Rozdział początkowy omawia te funkcje książek, jakie na nie spadają z racji rozwoju współczesnego społeczeństwa; analizuje, jakim zamówieniom mają one odpowiedzieć. Następny poświęcony jest odbiorcom wydawnictw oraz omawia czynniki, które wpływają na czytelnictwo, kupowanie i gromadzenie prywatnych księgozbiorów. Z tym wiąże się zestaw pozycji, jakie księgarnia ma do zaoferowania klientom na swych półkach (rozd. 3). Dotarcie z nimi do czytelników ułatwi znajomość tradycyjnych (rozd. 4) i współczesnych (rozd. 5) form upowszechniania książek. Wśród tych ostatnich największe osiągnięcia wróży Autor zamiebanemu dotychczas kolportażowi, propagowaniu serii tanich książek kieszonkowych oraz klubom czytelnictwa. Nic jednak nie zastąpi dobrej reklamy, a szczególnie rzetelnej informacji o mających się ukazać pozycjach (rozd. 6). Dalej określa R. Cybulski zadania, jakie z dziedziny pedagogiki społecznej winny spełniać księgarnie (rozd. 7) oraz węzłowe problemy ekonomiczne mające wpływ na realizację zamierzeń kulturalnych (rozd. 8). Książkę zamykają uwagi poświęcone zawodowi księgarza i jego społecznej roli; jest to również próba naszkicowania ważniejszych czynników, określających cele i zadania księgarstwa oraz drogi książek do ludzi w przyszłości.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że niektóre zagadnienia, dla wyraźniejszego wypunktowania mechanizmu działania różnych czynników, zobrazowano wykresami. Pomagają one znacznie w zrozumieniu tekstu. Poza tym Autor wykorzystał do opracowania literaturę krajową i zagraniczną przedmiotu, z której kilka pozycji znalazło się w załączonej bibliografii (s. 300—301).

Sądzę, że wielu czytelników podpisze się pod postulatami p. Cybulskiego odnośnie szerszego wprowadzenia w księgarniach sprzedaży samoobsługowej. Ekspedient winien zaś służyć klientowi informacją, a nie zagrażać mu dostęp do półek z książkami, co się niestety jeszcze bardzo często zdarza.

Godny zalecenia i upowszechnienia jest system antykwariatów tzw. współczesnych. Wykupywałyby one od właścicieli książki, które nie są im już potrzebne. Ktoś inny nabyłby je chętnie, daremnie goniąc za jakimś tytułem po księgarniach,

<sup>26</sup> Por. R. Escarpit: *Revolucja książki*. Warszawa 1969.

<sup>27</sup> Tych ostatnich bezpośrednio dotyczy praca — L. Szczegocińska: *Biblioteka, książka, czytelnik*. Warszawa 1970.

<sup>28</sup> Na temat rozpowszechniania książek por. także — R. Cybulski: *Popyt na rynku księgarskim na tle przemian społeczno-gospodarczych w Polsce Ludowej*. Warszawa 1966.— Tenże: *Księgarz radzi czytelnikom*. Warszawa 1965.— B. Cywiński: *Księgarnie i ich klienci. Na podstawie badań w województwie lubelskim*. Warszawa 1966. *Maszynop. powiel.*— T. Hussak: *Reklama i propaganda książki*. Cz. 1. Warszawa 1969; Cz. 2. Warszawa 1970.— S. Połęd: *Organizacja i ekonomia księgarstwa*. Warszawa 1962.— S. Tarkowski: *Antykwariat księgarski*. Warszawa 1960.

gdy dotychczasowy nakład został wyczerpany, a na nowy nie ma nadziei w najbliższej przyszłości. Na razie takich placówek jest jeszcze mało.

Dwanaście tomików popularnonaukowej serii „Książki o książce” stanowi już poważny dorobek wydawnictwa. Zastanawia też bogactwo zagadnień w nich poruszanych.

Niektóre z przedstawionych opracowań są nie tylko popularyzatorskie, ale wprost pionierskie w danej dziedzinie, jeśli chodzi o literaturę polską (*Książka szła za emigrantem*, *Książka w świecie islamu*, *Mała poligrafia*, *Mikrofilm — nowa postać książki*). Zadośćczynią one wymogom pracy naukowej, z tym że opuszczono nuzący dla czytelnika arsenał przypisów. Większość zaś z nich posiada wykaz najważniejszych pozycji związanych z poruszonym tematem. Wartość ich podnosi również to, że autorzy są cennymi specjalistami w swoim zakresie, a w skład zmieniającego się kolegium redakcyjnego wchodziłi tacy znawcy książki jak: A. Birkenmajer, J.W. Gomułicki, A. Kawecka-Gryczowa, B. Kocowski, M. Siuchniński i J. Trzynadłowski.

Walory językowe rzeczywiście odpowiadają wymaganiom, jakie się stawia tego rodzaju pozycjom. Jest on ściśły, a zarazem w zupełności zrozumiały dla czytelnika.

Pewnym niedociągnięciem jest często zdarzające się cytowanie wypowiedzi autora bez podawania chociażby tytułu jego dzieła. Pewnie, że cały balast przypisów można sobie darować, ale jakieś minimum umożliwiające identyfikację tekstu winno być zachowane.

Choć jest to seria popularnonaukowa, dobrze by było, gdyby wydawcy pomyśleli na przyszłość o zaopatrywaniu przynajmniej niektórych tomików w indeksy. Chodzi szczególnie o te opracowania, które poruszają mało dotychczas znane zagadnienia. Dotąd tego nie zastosowano, chociaż recenzenci zwracali już uwagę na ten mankament.

Wszystkie tomiki prezentują się w jednolitej szacie graficznej opracowanej przez W. Zajączkowskiego. Były też one dotychczas wydawane znacznie staranniej niż inne serie. Przede wszystkim nie załowano papieru i zostawiano szerokie, dodające elegancji książkom, marginesy. Ostatnio (od 1969 r.), prawdopodobnie ze względów oszczędnościowych, zamechano tego dobrego zwyczaju. A chyba szkoda, bo okazałość tomików znacznie na tym ucierpiała. Każda też pozycja w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od potrzeby, zaopatrzona jest w ilustracje. Zrealizowaniem marzeń bibliofilów byłoby przystrojenie niektórych książek rycinami barwnymi. Podniosłoby to ich cenę, ale i tak nie są one chyba obliczone na masowego odbiorcę.

Z przykrością trzeba wspomnieć o pewnych wykróceniach przeciwko staranności wydania. Spotyka się zbyt dużą liczbę, jak na wydanie dla kochających piękną książkę, błędów zecerskich (rekord bije chyba *Poligrafia książki*), irytujące dla czytelnika tzw. włoskowanie, np. w *Małej poligrafii*, oraz rozbijanie tytułów na wiersze bez liczenia się z ich sensem, np. *Wyspiański — artysta książki* (wyd. 1).

Mimo tych drobnych zastrzeżeń, seria jest bardzo wartościowa i cieszy się zasłużoną popularnością (nakłady w granicach od 3000 do 7000). Dobrze się też stało, że wspomniane książki otrzymały aprobatę Ministerstwa Oświaty jako pomoce, które powinny się znaleźć w bibliotekach szkolnych, gdzie, należy mieć nadzieję, nie będą pokrywały się szybko kurzem zapomnienia.

Wypada więc życzyć, aby cenna inicjatywa rozwijała się nadal przysparzając wydawnictwu osiągnięć w postaci nowych pozycji w ramach serii, nam zaś nowych wzruszeń z kontaktu z pięknymi i pożytecznymi książkami.